

Kraków, 8.09.2017

Piotr Tuleja

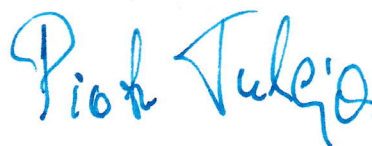
Sędzia Trybunału Konstytucyjnego

Oświadczenie

Opublikowany w dniu 7.09.2017 w portalu wpolityce.pl artykuł „*Nie tylko Biernat! Za pieniądze Trybunału Konstytucyjnego pisano projekty orzeczeń dla sędziego Piotra Tulei*” zawiera informacje wyrwane z kontekstu. Prowadzą one autora do fałszywego wniosku, jakobym wyręczał się w mojej pracy przypadkową osobą, niezwiązaną z Trybunałem Konstytucyjnym. Osoba ta miałaby zamiast mnie sporządzać projekty orzeczeń.

W związku z powyższym informuję, że:

- Osoba wskazana w tekście pełniła funkcję mojego asystenta od marca 2012 roku do marca 2017 roku.
- Została zatrudniona, na mój wniosek, w Biurze TK na podstawie umowy o dzieło na okres sześciu miesięcy. Umowa ta była następnie co pół roku przedłużana na podobnych warunkach.
- W ramach zawartej umowy osoba ta wykonywała zlecone przeze mnie różnego rodzaju prace, związane z przygotowywanymi przeze mnie sprawami, w tym pod moim nadzorem opracowywała projekty uzasadnień lub ich fragmenty. W żadnej ze spraw nie wystąpiła sytuacja, w której osoba ta zamiast mnie przygotowywałaby projekt orzeczenia.
- Artykuł przywołuje kwoty wynagrodzeń w oderwaniu od okresów, na które zawierane były umowy. Może to sprawiać wrażenie, że za „przygotowanie orzeczenia” osoba będąca stroną umowy otrzymywała od Trybunału wynagrodzenie w kwocie kilkunastu tysięcy złotych. To nieprawda.



Wyjaśnienie

W kilku zdaniach chciałbym wyjaśnić charakter mojej współpracy z osobą wskazaną w umowach. W styczniu 2012 r. zwróciłem się do Biura TK o zatrudnienie dodatkowego asystenta w ramach ½ etatu ze względu na dużą liczbę przygotowywanych przeze mnie spraw. Równocześnie wskazałem osobę, z którą chciałbym podjąć współpracę. Współpracowałem z nią wcześniej przy projektach naukowych. Uważam, że ma ona specjalistyczną wiedzę dotyczącą Trybunału Konstytucyjnego oraz dysponuje cechami, które powinien posiadać asystent sędziego TK. Biuro TK wyraziło zgodę na takie zatrudnienie w formie umowy o dzieło. Wskazana przez mnie osoba podjęła obowiązki asystenta sędziego, formalną podstawą

ich wykonywania były półroczne umowy zawierane cyklicznie przez ostatnie pięć lat. Ostatnio zawierane umowy opiewały na kwotę 3000 zł miesięcznie (w okresie pół roku było to 18000 zł). Oprócz samej umowy osoba w niej wskazana podpisywała odpowiednie zobowiązania gwarantujące zachowanie poufności i tajemnicy służbowej. W ramach zawartych umów zlecałem różne czynności związane z przygotowaniem poszczególnych spraw. Były to typowe czynności przewidziane dla asystenta sędziego TK. O rodzaju i charakterze tych czynności oraz o charakterze współpracy sędziów z prawnikami zatrudnionymi w Trybunale pisał ostatnio prof. St. Biernat „Kto pisze wyroki dla Trybunału Konstytucyjnego?” w Rzeczpospolitej z 4.09.2017 <http://www.rp.pl/Opinie/309049977-Stanislaw-Biernat-Kto-pisze-wyroki-dla-Trybunalu-Konstytucyjnego.html#ap-1>. O szczególnej roli asystentów w sądach konstytucyjnych, różnej od roli asystentów w sądach powszechnych, pisałem niedawno w artykule „*Asystenci specjalnego znaczenia*”, zamieszczonym w „Gazecie Prawnej” z 30 maja 2017 r. <http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/1046291,trybunal-konstytucyjny-sedzia-asystent.html>. Prawnicy zatrudnieni w Trybunale wykonują pod kierunkiem sędziego istotne czynności związane z przygotowaniem orzeczeń. Nieuprawnionym uproszczeniem jest jednak twierdzenie, że sędzia zleca przygotowanie projektu orzeczenia i na tym jego rola się kończy, a projekt za sędziego przygotowuje asystent.

Umowy o dzieło wymagały wskazania konkretnych czynności wykonywanych przez osobę pełniącą *de facto* funkcję asystenta. Na przestrzeni kilku lat czynności te były przez administrację trybunalską różnie opisywane. Przypuszczam, że zmiany dyktowane były chęcią prawidłowego udokumentowania wykonania umów ze względów księgowych i podatkowych. Stąd zapewne w treści umów znalazły się m.in. sformułowania o przygotowywaniu projektów orzeczeń. Nie można jednak z tego wyprowadzać wniosku, że projekty te były pisane przez asystenta zamiast przez sędziego, że sędzia jedynie je parafował, że asystent zatrudniony na podstawie umowy o dzieło był osobą przypadkową oraz że za „sporządzenie projektu” otrzymywał np. 18000 zł.

Można oczywiście kwestionować zasadność współpracy sędziego z asystentem zatrudnionym na podstawie umowy cywilnoprawnej. Są też racje, które taką współpracę uzasadniają. Przytacza je A. Mikosz w artykule z 5.09.2017 r., „*Orzeczenie na zlecenie*”, czyli *triumf ignorancji* opublikowanym w Nowej Konfederacji <https://nowakonfederacja.pl/orzeczenie-na-zlecenie-czyli-triumf-ignorancji/>. Jeżeli chodzi o poprawność mojej współpracy, to zależała ona nie tyle od charakteru zatrudnienia asystenta, ile od jego kwalifikacji oraz istniejących w Trybunale gwarancji poufności. W mojej ocenie w przypadku spraw, o których pisze portal wpolityce.pl, jak i wszystkich innych, oba te wymogi były spełnione.

Piotr Tuleja